Rok IV. Tarnów, dnia 23 lutego 1936 r. Nr. 8.

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ



Pamiętaj... żeś jest prochem i w proch się obrócisz...

Pomnik grobowy Filipa Pot, wielkiego marszałka Burgundji w Citeaux (Francja)

Gdzie fundament pokoju na świecie?

Jak niepewnym i kruchym jest panujący obecnie na świecie (nie na całym) pokój, z tego wszyscy doskonale zdają sobie sprawę. W jego podstawy i trwałość nikt nie ośmiela się całkowicie uwierzyć. To też na „wszelki wypadek" gotowem do wojny stara się być każde państwo. Najwymowniej o tem świadczą dzisiejsze budżety wojskowe, które nigdzie nie maleją, ale wszędzie stale i gwałtownie wzrastają. Nie w traktatach i umowach pokojowych, lecz jedynie w silnej, zasobnej, nowocześnie uzbrojonej armji wszystkie państwa upatrują najpewniejszą podporę i gwarancję swego politycznego bytu.

Naprawdę, dziwnym i zupełnie niezrozumiałym musi się każdemu wydać ten stan groźnego i zbrojnego pokoju, jaki dzisiaj między narodami istnieje. Właściwie jest on więcej podobny do przedłużanego z roku na rok zawieszenia broni, niż do prawdziwego pokoju. Wynika on nie ze szczerego, na wzajemnem zaufaniu opartego współżycia narodów, ale z ich wycieńczenia ostatnią wojną, której pamięć żywą jest jeszcze u wszystkich społeczeństw, oraz z lęku przed straszliwemi skutkami nowej, wojennej zawieruchy.

Na straży zatem dzisiejszych pokojowych stosunków i jakiej takiej równowagi politycznej w świecie stoi nie miłość, nie szczere porozumienie i zgoda, ale groźba i obawa wojny. Strażnik to — jak uczy historja — ogromnie niebezpieczny i zdradziecki.

A traktaty, układy, przymierza? Te bezsprzecznie ustalają na określony czas wzajemne międzynarodowe stosunki, najczęściej jednak okazują się niewystarczające i bezsilne. Ich moc obowiązująca jest zgóry podważona, skoro przestrzeganie ich postanowień zależy jedynie od uznania i dobrej woli każdej ze stron. Nie uznają bowiem dzisiejsze mocarstwa takiego autorytetu i władzy, któreby

zmusiły je wbrew ich woli do dotrzymania traktatowych zobowiązań. Historja daje nam poznać długą listę takich samowolnie i wykrętnie omijanych, przekreślanych i zrywanych umów i ich paragrafów.

Te zresztą prawne umowy i pakty ustalają przeważnie tylko polityczne stosunki między poszczególnemi krajami, co bynajmniej nie przeszkadza, by między niemi toczyła się wojna gospodarcza, handlowa, prasowa, językowa i t. d. Te zaś ciągłe, zawzięte nieraz konflikty rozdrażniają i rozogniają atmosferę do takiego stopnia, że w niej wiotczeją i rwią się wszelkie prawne umowy, a równowaga polityczna trzeszczy, grożąc załamaniem i zbrojnym wybuchem.

Do pogłębienia tego stanu niepewności przyczynia się nadto wyraźne niezadowolenie całego szeregu państw z obecnego układu sił, wpływów, z rozdziału bogactw i obszarów ziemi. Jedne chciałyby rozszerzyć swe posiadłości, inne narzucić swe systemy ustrojowe i gospodarcze. Niema zaś takiego trybunału, któryby rozstrzygnął, czyje pretensje są słuszne, czyje nabytki bezprawne, jakie ustroje zarzucić, a jakie wprowadzić. Nikt też dobrowolnie takich różnic i rozrachunków wyrównywać nie myśli. Pozostaje zatem, zdaniem niektórych, jako jedyny rozjemca dla dzisiejszego świata — wojna.

Wprawdzie od kilkunastu lat istnieje międzynarodowa instytucja, której głównem zadaniem jest łagodzenie wszelkich nieporozumień i sporów między państwami i utrzymanie powszechnego pokoju na świecie. Jest nią Liga Narodów. Lecz i jej władza nie jest nadrzędną w stosunku do członków i nie posiada tej wysokiej, moralnej powagi, któraby zmuszała do uległego poddania się jej rozstrzygnięciom. Choć tedy przyczynia się do zgodniejszego współżycia i współpracy narodów, to jednak w swej obecnej postaci nie może całkowicie przeszkodzić powstawaniu różnych konfliktów, nie może uwolnić ludzkości od grozy zawsze możliwej wojny.

Nie wszystkie zresztą kraje do Ligi Narodów należą i jej uchwały uznają. A wiadomo, że i członkowie, jak np. Japonja, Niemcy, w razie niezadowolenia z jej postanowień, występują z niej najswobodniej, by mieć zupełnie wolną rękę w uprawianiu swej polityki.

Jak więc widzimy, obecny stan zbrojnego i groźnego pokoju jest koniecznym wynikiem dzisiejszych stosunków politycznych w świecie. Każde państwo uważa siebie samo za najwyższą władzę i żadnej nad sobą moralnej powagi nie uznaje. Wszystko, co służy rozwojowi jego sił i zasobów, uchodzi za słuszne i godziwe. Nikt o jego zamysłach i ukazach niema prawa wydawać sądu. Jasnem jest tedy, że wśród takich równorzędnych potęg zawsze możliwe są nieporozumienia i zatargi i że gdy te dojdą do groźniejszego naprężenia, jedynem wyjściem z sytuacji będzie oddanie rozstrzygnięcia sporu walce sił militarnych — losom wojny.

Jeśli tedy pokój prawdziwy, powszechny, tak przez ludzkość upragniony, ma na świecie na stałe zapanować, muszą narody uznać nad sobą władzę wyższą, muszą w swej politycznej działalności kierować się jej nakazami, jej niewzruszonym prawom się podporządkować. Takiemi zaś są prawdy i prawa moralne, przez Stwórcę ustanowione, które obowiązują nietylko poszczególnych ludzi, ale również całe społeczeństwa i narody. Przestrzeganie ich w życiu międzynarodowem, oparcie wszelkich stosunków politycznych na podstawie miłości bliźniego, może jedynie zapewnić trwały i pewny pokój na ziemi. Ponieważ zaś jedynym nauczycielem i stróżem tych najwyższych praw jest Kościół, zatem uznanie Jego nadrzędnego, moralnego i duchowego autorytetu w dziedzinie międzynarodowych stosunków jest podstawowym warunkiem zapanowania sprawiedliwej, pokojowej równowagi w świecie i szczerego, zgodnego współżycia narodów.

Dziś tę prawdę coraz głębiej zdają się rozumieć wszyscy. I kiedy nadzieje, pokładane w różnych układach i traktatach, oraz w Lidze Narodów coraz wyraźniej zawodzą, oczy wszystkich coraz tęskniej i ufniej zwracają się do Władcy Kościoła, który jako Namiestnik Króla królów, jeden na ziemi posiada władzę i środki, zdolne zapewnić narodom miłość, zgodę i pokój. **M. S.**

To i owo

Józef Haydn był jednym z największych kompozytorów wszystkich czasów. Zdobył sobie dziełami swojemi sławę wszechświatową, ale nigdy nie zapomniał o tej wierze, którą matka włożyła mu w serce w latach chłopięcych. Zawsze był przekonanym, praktykującym katolikiem. Pewnego razu przybył do mistrza jeden z jego uczniów, który również doszedł już do dobrego opanowania sztuki muzycznej. Skomponował właśnie mszę, która nazajutrz miała być wykonana w jednym z kościołów. Wszystko podobało się mistrzowi Haydnowi znakomicie, ale gdy młodzieniec, grając kompozycję na fortepianie, doszedł do Credo, zaczął grać piano, co w języku muzyków znaczy „cicho". Gra była delikatna i przytłumiona. Nie podobało się to wielkiemu komponiście. Zerwał się z fotelu i skrzyczał młodzieńca: „Człowieku, jak sobie to wyobrażasz, Credo grać piano? Czy chcesz wiarę swoją wyznawać po cichu? Graj forte, forte, fortissimo! Gdy chodzi o wyznanie wiary, trzeba głos podnosić, żeby innych porywać!"

Podobnie możnaby się odezwać do niejednego z dzisiejszych mężczyzn, co czasami boją się wyznawać wiarę katolicką, a kryją ją w ostatnim kąciku duszy, aby broń Boże żaden z kolegów nie spostrzegł się na tem, że są wierzącymi. **Gdy chodzi o wyznanie wiary, nie trzeba być tchórzem, bo mężczyźnie to nie przystoi!**

Przeczytaj uważnie o konkursach „Naszej Sprawy" — i staraj się zdobyć nagrodę!



SŁOWO BOŻE

EWANGELJA NA NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ

(Łuk. 18). Onego czasu wziął z Sobą Jezus dwunastu i rzekł im: „Oto wstępujemy do Jeruzalem a skończy się wszystko, co napisane jest przez proroki o Synie człowieczym: bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i oplwan. A ubiczowawszy zabiiają Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie". A oni tego nic nie rozumieli i było to słowo zakryte przed nimi, i nie zrozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedzieli mu, że Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: „Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną". A którzy szli naprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: „Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną". A Jezus stanąwszy, kazał go przywieść do Siebie; a gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: „Cóż chcesz, abym uczynił?", A on powiedział: „Panie! abym przejrzał!" A Jezus mu rzekł: „Przejrzyj! wiara twoja ciebie uzdrowiła". I natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek, widząc to, dawał chwałę Bogu.

* * *

„Jezus mimo idzie..."

Gdy się w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa wpatrujemy w Pana Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie, wydaje nam się, że przed oczyma naszemi rozgrywa się na nowo scena opisana w dzisiejszej Ewangelji św.: oto Jezus Nazareński otoczony wielką rzeszą obok nas przechodzi. A może nie czujemy tego wcale? Może w tych ważnych dniach łaski przychodzimy do kościoła nie dla serdecznej rozmowy z Panem Jezusem, nie na adorację, tylko ze zwyczaju?

Może jesteśmy jak ów żebrak z Jerycha ślepi, nie znamy celu życia, nie znamy Pana Jezusa? Koło nas przechodzą szlakiem wojennym bojownicy Chrystusowi, trudzą się i walczą, a my jak ślepi żebracy siedzimy przy gościńcu, nie znając życia chrześcijańskiego, jego walk i radości, chcemy tylko zaspokoić głód namiętności i zawodzimy ustawicznie dziadowską pieśń niezadowolenia i narzekania.

Może jednak rozlegające się po świątyniach naszych radosne wołanie: „Jezus mimo idzie" wyrwie nas z martwoty, jak wyrwało ślepego z Jerycha. Chyba jak on zapragniemy ujrzeć i poznać Pana Jezusa, pójść za Nim i wołać będziemy z głębi duszy mimo gróźb i przeszkód ze strony otaczającego nas świata: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną".

Wrzawa i natłok nie przeszkodziły Jezusowi przystanąć i uzdrowić biednego ślepca. W jednej chwili żebrak ów, ujrzawszy Zbawiciela, stał się bogaczem. Porzucił łachmany i kupę kamieni, na której siedział. Poszedł za Panem Jezusem z wiarą i wdzięcznością.

I dla ciebie taka godzina łaski wybije. Gdy padniesz na kolana przed Panem w serdecznej adoracji i otworzysz przed Nim swe serce, On przystanie na chwilę, powie: „Pójdź za mną!" pociągnie cię do Siebie, rozświetli ciemności twej duszy, zleczy rany. I porzucisz szeregi ślepych żebraków i pójdziesz za Panem na święty bój królewską drogą prawdy, miłości i krzyża. *ast.*

Życie i modlitwa z Kościołem

Jesteśmy obecnie w drugim okresie roku kościelnego. Przed nami wielkie wydarzenia z życia Pana Jezusa: Jego śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, zesłanie Ducha św. Wszystko co P. Jezus uczynił dla naszego zbawienia przedstawi nam Kościół w szeregu uroczystości i będzie nam dawał łaskę przez P. Jezusa wysłużoną...

Chce jednak, byśmy się dobrze przygotowali na przyjęcie łaski Chrystusowej i dlatego na to przeznacza Kościół aż 9 tygodni. Przez pierwsze dwa i pół tygodnia jest tak zwane przedpoście. W przedpościu są trzy niedziele, które nazwano siedemdziesiątnicą, sześćdziesiątnicą i pięćdziesiątnicą, bo przypadają w siódmym, szóstym i piątym dziesiątku dni przed Wielkanocą. W Polsce te niedziele nazywają się starozapustną, mięsopustną i zapustną.

W przedpościu niema jeszcze postu — ale nabożeństwo — szczególnie w niedzielę — ma pokutny nastrój. Kapłan przywdziewa w te dni szaty fioletowe. We Mszy św. niema radosnego Gloria i Alleluja. Modlitwy kościelne wspominają o upadku człowieka, o potrzebie pracy nad sobą.

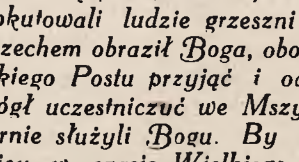
Dawniej wielu chrześcijan w tym czasie już pościło. Do poszczących należeli i Polacy, ale od wieku 13-go zaczęto pościć od środy popielcowej.

W środę popielcową zaczyna się już czas Wielkiego Postu. Przed Mszą św. poświęca kapłan popiół i posypuje nim głowy wiernych i mówi przy tej czynności: Pamiętaj człowieku, żeś jest prochem i w proch się obrócisz.

Popiół przygotowuje się z palm, które były poświęcone w roku zeszłym w niedzielę palmową. Wówczas wyobrażały one chwałę, teraz, spalone na popiół, przypominają, jak nietrwała i przemijająca jest wszelka chwała i radość tego świata.

To co dziś dzieje się w kościele w środę popielcową jest pozostałością mocno uproszczoną z dawnych obrzędów, które wykonywał biskup z publicznymi pokutnikami. Nie tak bowiem pokutowali ludzie grzeszni dawniej jak dziś. Kto ciężkim grzechem obraził Boga, obowiązany był z początkiem Wielkiego Postu przyjąć i odprawić publiczną pokutę. Nie mógł uczestniczyć we Mszy św. razem z tymi, którzy wiernie służyli Bogu. By przebłagać Boga, musieli pokutnicy w czasie Wielkiego Postu modlić się, pościć i inne umartwienia pełnić. W środę Popielcową wśród rzewnych obrzędów otrzymywali szaty pokutne, proste — powiedzielibyśmy dziś — zgrzebne. Biskup posypał im głowy popiołem i wyprowadzał przed bramę kościelną. Nie w kościele, ale co najwyżej w przedsionku było dla nich miejsce odpowiednie. Przejmujący to był obrzęd. Było to kazanie dla wszystkich, nawet dla wiernych, by czuwali i grzechu się strzegli. Później nie żądał Kościół od swoich wiernych takiej pokuty, ale prawdziwi katolicy po dzień dzisiejszy z pokorą i żalem biorą popiół na swe głowy i jak mogą, szczerze i poczciwie, starają się pokutować za swoje winy i grzechy.

Z pokorą i żalem rozpocznijmy i w tym roku naszą pokutę w Wielkim Poście — bo może na drugi rok będzie zapóźno? Któż to przewidzi?... *p.*



Przyjacielu... na chwilkę!

Pewnego razu książę Archiasz, zarządca Aten, otrzymał w czasie uczty list; nie otworzył go. „Do jutra — powiada — odkładam sprawy poważne". Zabito go tejże nocy. List zawierał ostrzeżenie.

Zbliża się Wielki Post. Czas pokuty i nawrotu z drogi nieprawości. Wzywa nas Psalmista do zastanowienia się i poprawy słowami: „Dziś, kiedy głos Pański usłyszycie — nie zatwardzajcie serc waszych".

W parafjach naszych głos Pański płynął będzie z ust kaznodziei, zwłaszcza podczas misyj, rekolekcyj i Gorzkich Żali. Czy serce twoje pozostanie nadal twarde, niedające posłuchu na wołanie Boże?

Szczególnie mocno i wyraźnie przemawia Pan Bóg do duszy na rekolekcjach zamkniętych. Staraniem Diec. Instytutu Akcji Katolickiej odbędzie się kilkanaście seryj rekolekcyj zamkniętych w różnych punktach diecezji w dwu pierwszych tygodniach Wielkiego Postu. Czy ciebie na nich zabraknie?

Odkładasz je na potem, na rok przyszły? Czy nie spotka cię los Archiasza? Zatem postanów sobie mocno i szczerze wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych; zacznij przygotowanie do nich już od dziś.

Święty Augustyn razu jednego tak kończył kazanie: „Przypuśćmy, moi bracia, że Pan Bóg przyrzekłby nam tysiąc lat życia na ziemi pod warunkiem, że zrzygnujemy ze szczęścia w niebie; cobyście uczynili? A na to lud wykrzyknął: Nie, nie, niech wszystko zginie, lecz Bóg niech nam zostanie".

Czy taką samą wartość przedstawia dla ciebie szczęśliwość wieczna? **Ks. K. P.**



Mężczyźni, członkowie K. S. M. na rekolekcjach zamkniętych w Bochni w czasie od 2—6 stycznia 1936 r. Rekolekcje przeprowadził Ks. J. Midura.

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

Staraniem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej odbędą się z początkiem Wielkiego Postu rekolekcje zamknięte w następujących miejscowościach:

Dla mężczyzn, członków K. S. M:

W **Przyszowej** — w dniach od 3—7 marca b. r.
W **Bieczu** — w dniach od 9—13 marca b. r.
W **Sędziszowie** — w dniach od 9—13 marca b. r.
W **Rytrze** — w dniach od 10—14 marca b. r.
W **Pilźnie** w dniach od 10—14 marca b. r.
W **Zakliczynie** — w dniach od 9—13 marca b. r.
W **Kadczy** — w dniach od 10—14 marca b. r.

Dla kobiet, członkiń K. S. K.:

W **Szczawnicy** — w dniach od 3—7 marca b. r.
W **Dębicy** — w dniach od 3—7 marca b. r.
W **Olpinach** — w dniach od 10-14 marca b. r.
W **Trzęsówce** — w dniach od 3—7 marca b. r.
W **Ropczycach** — w dniach od 15—19 marca b r.
i prawdopodobnie, o ile starania się szczęśliwie zakończą, w **Proszówkach** — w dniach od 10—14 marca b. r.

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem — koniec ostatniego dnia rano. Uczestnicy, prócz opłaty za utrzymanie, winni ze sobą zabrać prześcieradło, koc lub pierzynę, ręcznik i mydło.

Zgłaszać się należy wcześnie do miejscowych Urzędów parafjalnych.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Katolicki czyn

Z zepsutych moralnie środowisk żydowskich, z rodzin katolickich tylko z metryki, ale wyzutych ze czci i honoru, płynie zaraza niemoralności... zatacza w ostatnich czasach coraz szersze koła i łapie w swe sidła młodzież, a nawet dzieci.

Słyszy się o niemoralnych gwałtach dokonywanych na małoletnich.

Wystawy sklepów kosmetycznych i aptek reklamują niecne środki, służące nierządowi.

Ukazują się pisma niemoralne, zawierające nawet bluźnierstwa. Ustawy zabraniają demoralizacji, istnieje cenzura państwowa, są prokuratorzy, ale mimo wszystko zło silnym nurtem przedostaje się do społeczeństwa i zatruwa je.

Głos katolików świeckich w tej sprawie jest odosobniony, zamknięty w czterech ścianach, tak niezmiernie cichy, że nie dochodzi tam, gdzie dojść i wstrząsnąć powinien.

Na szczęście od czasu do czasu ukazuje się zbiorowe potępienie niemoralności i zwrócenie uwagi władzom, oraz opinji publicznej na rozmiary zła.

Takim potężnym, zbiorowym głosem w obronie zasad moralnych z ostatnich dni, to dwa **listy otwarte do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oraz do Ministra Spraw Wewnętrznych.**

Katolicy czynu, zorganizowani w sekcji walki z demoralizacją w Zagłębiu Dabrowskiem, podnieśli słusznie głos, wskazując Panom Ministrom statystycznie na wstrętne, niemoralne reklamy, służące nierządowi, na zgubną akcję pism pornograficznych, w których się wysławia cudzołostwa, zdrady małżeńskie i poucza o prostytucji, oraz na straszne skutki, zwłaszcza w szeregach młodzieży, jakie taka robota za sobą pociąga...

Nie jest i u nas lepiej. Jakież tu wdzięczne pole dla członków Akcji Katolickiej!...

Trzeba się wyrażać poprawnie i nie nadużywać nazw

Często się słyszy i czyta, jak nieuświadomieni w mowie i piśmie nadużywają nazw i wykazują liche świadectwo o znajomości prawd katolickich.

Nazwę ksiądz przyczepiają niektórzy pastorom protestanckim czy anglikańskim i różnym panom „duchownym", którzy rej wodzą w jakiejś sekcie. Księdzem tytułuje się tylko duchownego Kościoła rzymsko-katolickiego, a nie pierwszego lepszego samozwańca hodurowskiego lub pastora.

W pojęciu katolickiem wyraz Msza św. oznacza mistyczną i niekrwawą, ale rzeczywistą Ofiarę Ciała i Krwi Chrystusa, codziennie składaną na ołtarzu, celem uczczenia Boga, dziękczynienia i przebłagania za grzechy i otrzymania łask niebieskich.

Nie można tego terminu stosować do ceremonij heretyckich. Pewne pismo z okazji pogrzebu króla angielskiego podało: „Wczoraj o godzinie 4 i pół po poł. w kościele ewangelicko-reformowanym na Lesznie została odprawiona przez kapelana ambasady brytyjskiej, pastora Parsons, msza żałobna za króla Jerzego V. Msza odbyła się według rytuału anglikańskiego"...

Przecież to nie kościół, ale zbór ewangelicko-reformowany. Ponadto pastorzy nie odprawiają mszy. Poco więc tak błędnie informować.

Niezwykłe uzdrowienie w Lourdes

Kroniki w Lourdes notują ostatnio nowe, niezwykłe uzdrowienie niejakiego Roberta Guyst z Bourget we Francji. Lekarze zoperowali mu w okolicach stosu pacierzowego wrzoda, lecz nie rokowali żadnych nadziei. Polepszenie nastąpiło, gdy wypił wodę z Lourdes, a zupełne wyleczenie stwierdzono po kilku kąpielach w Lourdes, dokąd go przewieziono. Na trzeci dzień po kąpieli chory wstał i mógł chodzić bez trudu. Wyleczenie i przebieg choroby opisali lekarze z medycznego biura sprawdzań w Lourdes, zaznaczając, że uleczenie mogło nastąpić tylko w sposób nadprzyrodzony, dla nauki medycyny niewytłumaczony.

ZAWIADOMIENIE.

Zarząd Sekcji Młodych przy Sodalicji Nauczycielek w Tarnowie zaprasza wszystkie PT. Sodaliski-nauczycielki na zebranie, które odbędzie się dnia 1 marca b. r. o godz. 11 w I. Pryw. Seminarjum N. Ż. im. Bł. Kingi przy ul. Tertila.

Temat referatu: „Wojna w świetle nauki Kościoła katolickiego".

Dr. Antoni Matakiewicz.

Bądźmy apostołami

Obowiązkiem członków Akcji Katolickiej — to wspieranie duszpasterzy w ich posłannictwie apostolskiem, zastępowanie ich tam, gdzie nie mogą być obecni, w naprawie złego, w uszlachetnianiu dusz ludzkich.

Jako były sędzia, a obecnie notarjusz, miałem i mam sposobność przypatrzenia się ludziom zbliska, wysłuchania, co ich boli, poznania stosunków w mieście i na wsi w obecnych trudnych i ciężkich czasach.

Staram się przy tej sposobności spełniać moje obowiązki czynnego członka Akcji Katolickiej i działać w duchu miłości, zgody, miłosierdzia, łagodzenia wzajemnych nienawiści i porachunków.

Niech mi wolno będzie przytoczyć kilka przykładów tej działalności.

I.

Pewnego dnia wezwano mnie, jako notarjusza, do łoża ciężko chorego człowieka, który z powodu choroby nie mógł stawić się osobiście w mej kancelarji notarjalnej.

Po kilkugodzinnej podróży po bardzo złej, górskiej drodze dotarłem do łoża wzywającego mnie

człowieka zupełnie przytomnego, ale ciężko chorego na suchoty galopujące.

Chory żalił się wobec mnie i tam obecnych na swoją żonę, czyniąc jej różne zarzuty i żądał ode mnie, abym spisał umowę, w której on swój majątek daruje innym krewnym, a wydziedzicza swą żonę i dziecko, które leżało w kołysce w tej samej izbie, nie przeczuwając, jaki je los czeka.

W tej chwili poczułem się apostołem, przemówiłem do chorego w łagodnych słowach, przedstawiając mu, że jego podejrzenia i zarzuty odnośnie do żony mogą być bezpodstawne, że przecież dziecko jego jest niewinne, przypomniałem mu, że Pan nasz Jezus Chrystus, umierając na krzyżu, darował winę łotrowi, który okazał skruchę i ujął się za Bogiem-Człowiekiem, a także, że Chrystus przebaczył Marji Magdalenie, a on, człowiek, który za chwilę może stanie przed tronem tegoż Boga i będzie prosił o przebaczenie win i grzechów, jest dla swych najbliższych bez litości i nie chce dla nich być miłosiernym.

I przecież przedstawienia moje odniosły skutek, bo chory zgodził się na to, aby połowa jego majątku pozostała dla żony i dziecka.

II.

Za jakiś czas wezwany zostałem, jako notarjusz, do łoża obłożnie chorej matki we wsi parafji nawojowskiej, która chciała wywianować córkę, mającą wyjść zamąż.

Zdarzyło się tak, że przed mojem przybyciem odbył się pogrzeb starszej córki tej samej matki, która osierociła męża i trzech nieletnich synków, wszystkich bardzo biednych, zamieszkałych w tym samym domu.

Gdy widziałem wdowca, kołyszącego i piastującego ostatnie osierocone maleństwo, zaledwie kilkumiesięczne, bardzo strapionego, pocieszyłem go, by nie rozpaczał i pomyślał o tem, że są od niego i jego dzieci jeszcze nieszczęśliwsi, bo on i dzieci jego są zdrowi i mają przytułek, a wielu na świecie jest kalek i bezdomnych i przedstawiłem mu wielkość miłosierdzia Bożego.

Od tego człowieka usłyszałem, że doznał już bardzo wielu dowodów miłosierdzia Bożego bo Ksiądz Proboszcz parafji nawojowskiej zna prawdziwie biednych i ciało ubogiego zmarłego nietylko pokropi, ale wyjdzie po nie przed kościół, odprawi Mszę żałobną i zaprowadzi na cmentarz zupełnie za darmo. Tak samo bezinteresownie odprawił pogrzeb jego żonie.

III.

To znowu pewna młoda żona pod wpływem żalu do swego męża zażądała, abym spisał akt darowizny całego jej majątku na rzecz jej nieletnich dzieci, które ma z pierwszym jej zmarłym mężem, z wykluczeniem drugiego jej męża od jakiegokolwiek udziału w jej majątku.

Poradziłem jej, aby się jeszcze namyśliła i nie działała pochopnie pod wpływem chwilowego rozgoryczenia, bo mąż może się poprawić, a przecież ona jeszcze młoda, może mieć więcej dzieci, a zamierzona przez nią darowizna mogłaby męża tem więcej pogniewać i ich wspólne pożycie małżeńskie jeszcze bardziej uczynić niezgodnem i przykrem.

Praca apostolska jest niełatwą i wymaga poświęcenia i znajomości ludzi i stosunków.

Nagrodę za nią stanowi wewnętrzne zadowolenie i przeświadczenie o dobrze spełnionym obowiązku katolika.

Praca ta natrafia na trudności i zawody, ale przecież sukcesy — choć nieliczne — cieszą pracownika i zachęcają go do dalszych, szlachetnych poczynań i wysiłków.

POD PYTAJNIKIEM...

Jestem wolnomyślicielem!...

Przepraszam!... Pan się myli!

— Ależ zgoła nie... jestem tego świadom, jak głowy na karku..

— Żałuję bardzo, ale wobec tego rozum pana zawodzi.

— Proszę mi dać spokój .. ja wiem najlepiej, kim jestem... Jak mi się podoba, tak sobie myślę o wszystkiem, tak czynię .. i koniec.

— Ależ panie!... Człowiek naprawdę uczony i szanujący siebie nigdy nie nazwie się wolnomyślicielem. Spróbuję panu wyjaśnić niedorzeczność... Proszę rozważyć...

* * *

— Czy pan jest wolnomyślicielem w rachunkach?...

— Czy można tu dowolnie, jak się komu podoba, myśleć?... N. p... że 2 + 2 = 5? Albo... zgodził pan w karnawale ubranie za 100 zł. i kilka koszul za 25 zł. Zapakowano, pan kładzie przy kasie 90 zł. i powiada: Jestem wolnomyślicielem... Takie sobie dodawanie wymyśliłem... wychodzi pan... zabierając towar...

W sądzie panu przypomną, że w rachunkach, w dodawaniu dowolnie myśleć nie wolno!... — Pan milczy?..

A w historji i geografji? Pan sobie ubzdurał, że n. p Kłaj to rzeka w Abisynji, lub... że Kościuszki wogóle na świecie nie było... i ani rusz... Coż się wtedy stanie z historją i geografją, gdy takich „wolnomyślicieli" będzie więcej?.. Każdy będzie po swojemu myślał... A gdzie będzie prawda?..

Istnieją prawa, których nie można dowolnie przyjmować lub odrzucać, jak się komu podoba... Niech pan spróbuje skorzystać z dowolnego myślenia o składnikach arszeniku, n. p. że arszenik ma te same własności co sproszkowany cukier. Po kawie z takim cukrem pojedzie pan do trumienki.

Są prawa i prawdy matematyczne, historyczne, geograficzne i t. d., a przedewszystkiem ta Prawda Najwyższa, że Bóg jest, że On dał światu te prawa, z któremi każdy rozumny musi się liczyć, inaczej znika wszelki porządek, a nastanie rewolucja myśli w głowach, a nie wolna myśl Nie można wybierać niektóre prawdy — z innych zaś, a i ze samego ich Twórcy drwić.

Stawia się wtedy pod znakiem zapytania swoją mądrość, uczciwość i szczęście duszy!

Z POLITYKI POLSKIEJ I ZAGRANICZNEJ

Z Sejmu i Senatu.

Na komisji budżetowej Senatu, przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Oświaty, **senator Kozłowski** zwrócił uwagę na szereg niedomagań i niedopatrzeń w dziedzinie szkolnictwa. Uważając za konieczną rozbudowę szkół zawodowych, przestrzegł przed lekkomyślnością w ich zakładaniu. Wspomniał np. o zwiedzeniu jednej ze szkół rolniczych, gdzie było prawie tyle uczennic, co nauczycielek. Szkoła ta posiadała kurnik, którego wybudowanie kosztowało 45 tysięcy złotych. Za zbyteczne uznał projektowane liceum koszykarskie i hotelarskie. Zamiast łożyć na nie pieniądze, lepiej je przeznaczyć na poparcie istniejącego koszykarstwa w kraju.

Inni zaś mówcy krytycznie odnieśli się do metod i wyników wychowania państwowego, stosowanego obecnie w szkołach średnich.

Przy omawianiu gospodarki lasów państwowych na tejże komisji **senator Radziwiłł** podniósł, iż nie dają one państwu tego dochodu, jaki przynosić winny. Obliczył, że w poprzednim roku surowce, dostarczone tartakom państwowym, przyniosły nawet straty w wysokości około 7 miljonów złotych. Również przestrzegł przed zbyt nadmiernem wywożeniem zagranicę najlepszych gatunków drzewa w obecnym okresie, kiedy ceny jego na rynkach światowych są tak niezwykle niskie. W przyszłości, gdy ceny pójdą w górę, nie będzie co sprzedawać.

Senator Kozłowski szeroko przedstawił ciężkie położenie wsi. Sprzedaje ona wprawdzie znaczne ilości zboża, które możemy eksportować zagranicę, ale zato pozbawia się go sama na szereg miesięcy, głodując bez chleba w okresie przednowku. Wieś przed taką nieprzezorną gospodarką należy uchronić. Za konieczny warunek osiągnięcia poprawy gospodarczej kraju należy uznać umożliwienie warstwom ludowym nabywanie artykułów przemysłowych, podniesienie stopy życia wsi. W tym celu — zdaniem mowcy — należy w dalszym ciągu zmniejszyć jej ciężar przeróżnych opłat i podatków, zwłaszcza samorządowych i społecznych. By je bowiem móc popłacić, wieś wysprzedaje się ze zboża, a później bieduje.

W poniedziałek rozpoczął Sejm obrady nad budżetem na rok 1936/37. Marszałek **Car** powiadomił Izbę, że w przeciągu 9 dni budżet ma być w całości załatwiony. Dyskusję rozpoczął generalny referent, poczem zabrał głos **premjer Kościałkowski.** W swej mowie streścił dotychczasową pracę rządu i zakreślił program pracy na przyszłość. Mówił o trudnościach, jakie przeżywa wieś, o konieczności kulturalnego jej podniesienia, o współpracy wszystkich czynników, o celach polskiej polityki zagranicznej, o polityce narodowościowej, — twierdził, że jesteśmy na drodze do wyraźnej poprawy. W dyskusji zabrał głos poseł **gen. Żeligowski** i oświadczył, że u nas wzrasta przestępczość, że istnieje bezrobocie, że stan spożycia wsi jest tak nikły, iż zagraża zdrowiu ludności i jej rozwojowi fizycznemu. Z punktu widzenia drobnego rolnictwa należy przedewszystkiem obniżyć cenę cukru, żelaza, nafty, soli i węgla, bez których wieś obyć się nie może. —Potem przemawiali posłowie **Nowak** i **Potocki.** Ostatni domagał się przy reorganizacji administracji zatrudnienia bezrobotnej młodzieży, oraz zwołania komisji budżetowej w ciągu tego tygodnia w sprawie emerytur zaborczych.

Czy przestaniemy płacić żydom za ubój zwierząt?

Z pośród projektów ustaw, przedłożonych do uchwalenia obecnemu sejmowi, największe zaciekawienie i zadowolenie w całym kraju wzbudza **projekt zniesienia uboju rytualnego,** to znaczy tego sposobu zabijania zwierząt, jaki dotąd stosują — w jednej chyba tylko Polsce — żydzi. Jak wiadomo, uboju tego dokonują oni w sposób nieludzki, barbarzyński, który zwierzęciu sprawia przewlekłe i straszliwe cierpienia. Zanim jeszcze zwierzę skończy, już przystępuje się do jego oprawienia. Mięso dzielą stale na dwie połowy — przednią i zadnią. Tylko z przedniej części mięso uchodzi za koszerne, które mogą spożywać żydzi. Część tylną przeznacza się dla chrześcijan.

Otóż projekt wspomniany ma na celu ustawowe uregulowanie uboju zwierząt w jatkach prywatnych i publicznych. Nakazuje on przed zabiciem zwierzę całkowicie ogłuszyć, a do jego oprawienia przystąpić dopiero po stwierdzeniu śmierci. Dzielić zwierzę dozwala jedynie na połowy podłużne. Za przekroczenie tych przepisów przewiduje surowe kary.

Sprawa ta domaga się istotnie jak najrychlejszego załatwienia nietylko ze względów humanitarnych, ale przedewszystkiem gospodarczych. Wiemy, że ubój bydła pozostaje u nas niemal wyłącznie w rękach żydów, którzy z tego czerpią olbrzymie **zyski, sięgające kilkudziesięciu miljonów** złotych rocznie. Jest to najpoważniejsze źródło dochodu gmin żydowskich i ich rzezaków. Za t. zw. bowiem koszerowanie pobierają dodatkowe opłaty. co znacznie wpływa na cenę mięsa. Traci na tem również i chłop. Krowę na rynku kupuje bowiem od niego nie właściciel sklepu mięsnego, któryby zapłacił godziwą cenę, ale przeróżni pośrednicy i hurtownicy, trudniący się dostawą bydła dla rzeźni, skąd dopiero kupcy nabywają mięso gotowe, porozdzielane już na koszerne i trefne. Pośrednicy ci, zupełnie zbyteczni, zarabiają kosztem rolników, którym dowolne ceny za bydło na rynku ustalają.

To też **żydzi podnieśli straszliwy krzyk** przeciwko temu projektowi. Odbywają rabini zjazdy, przygotowują protesty i delegacje, zapowiadają posty, głosząc, iż obecny sposób zabijania zwierząt nakazany im jest religijnemi przepisami. Nikt im już jednak dziś w to nie wierzy. Że sprawa ta nie ma żadnego związku z ich obrzędami religijnemi, to niedawno gruntownie zostało wykazane i wyświetlone. Nie o religję tu chodzi, ale o pieniądze, o świetne dochody, których utracić się boją.

To też nie wątpimy, że projekt ten mimo żydowskich krzyków i sprzeciwów zostanie uchwalony i hańbiący pośredni podatek chrześcijan na rzecz gmin żydowskich zostanie w Polsce raz na zawsze zniesiony.

Układ francusko-sowiecki.

Sprawa zawarcia francusko - sowieckiego paktu wzajemnej pomocy, stała się obecnie najważniejszem wydarzeniem w polityce europejskiej. Umo-

państwa do udzielenia sobie natychmiastowej pomocy w razie zaatakowania którego z nich przez nieprzyjaciela. Głównie chodzi obu stronom o zabezpieczenie się przed atakiem Niemiec.

Zawarcie tej umowy miałoby doniosłe znaczenie dla rozwoju stosunków politycznych w Europie. Wzmogłaby ona i utwierdziła wpływy Rosji Sowieckiej, pod której opiekę lekkomyślnie oddać się zamierzają również Czechosłowacja, Rumunja i Litwa. Można też przewidzieć, iż układ ten stanie się poważną przeszkodą w osiągnięciu pełnego porozumienia między Francją a Niemcami, które już z tego powodu grożą zerwaniem ugody lokarneńskiej. To też układ francusko-sowiecki należy uznać nie za korzystny, ale za ogromnie niebezpieczny dla pokoju europejskiego.

Stanowiska Polski układ ten nie zmieni. Nie zgodzimy się nigdy na przemarsz wojsk obcych przez nasze terytorjum. Nie myślimy dla niczyjej wygody przysparzać sobie wrogów. Zarówno z sąsiadem ze Wschodu, jak i z Zachodu w zgodzie pozostać zamierzamy.

Kto zwycięża w Abisynji?

Niełatwo wyrobić sobie dokładne pojęcie o przebiegu walk w Abisynji. Wiadomości, jakie się stamtąd otrzymuje, są najczęściej niejasne i sprzeczne. Raz się mówi o klęsce Włochów, to znów o ich zwycięstwach. Pewnem jest jedynie, że na froncie południowym Włosi stale posuwają się naprzód, natomiast na północnym Abisyńczycy stawiają coraz zaciętszy opór i usiłują — narazie bezskutecznie — odebrać z rąk włoskich miasto Makalle.

Wojna ta pochłania nie tyle ofiar w ludziach (według urzędowych obliczeń byłyby one nieznaczne), ile **olbrzymich wydatków pieniężnych.** Trudno też oprzeć się przypuszczeniu, czy nie dla ubocznych interesów (tracą ci, co wojują, zarabiają inni) zatargu nie załatwiono odrazu, lecz rozogniono go i dziś się go umyślnie przedłuża.

Niektórzy przypuszczają, że Abisynja w wojnie tej ulegnie, a jednak obrońcy jej od wojny jej nie uchronili, ani teraz jej żaden z pomocą nie spieszy. Naprawdę, zagadkowe są cele i drogi dzisiejszej dyplomacji. Nic tedy dziwnego, że w rzetelność zabiegów Anglji i Ligi Narodów coraz mniej świat wierzy, bo nie o zachowanie Abisynji im chodzi, lecz o wycieńczenie i upokorzenie Włoch. Wszak w ostatnich dopiero dniach dowiedzieliśmy się, że Anglja sama przed 10 laty zadecydowała — podział Abisynji.

Przed wybuchem nowej wojny.

Coraz wyraźniejsze stają się zapowiedzi i przygotowania do **nowej wojny,** tym razem na Dalekim Wschodzie, **między Japonją a Sowietami.** Od dłuższego już czasu toczy się między niemi spór, głównie o polityczne i gospodarcze wpływy w Chinach. Japonja po zorganizowaniu samoistnego państwa w Mandżurji, dąży wytrwale do opanowania dalszych północnych prowincyj Chin, a sięga również do Mongolji, pozostającej pod wpływem Sowietów. Właśnie granica mongolsko-mandżurska staje się obecnie powodem zatargu. Ustawicznie naruszają ją z obu stron oddziały i samoloty wojskowe. Zbyt zaś silna jest ekspanzja i zachłanność zarówno japońska, jak i sowiecka, by jedna drugiej ustąpiła. To też konflikt grozi wybuchem nowej, straszliwej wojny.

dla nauki

Jak się wyrabia sztuczny jedwab?

Mimo kryzysu, mimo biedy i braku pieniędzy — można śmiało powiedzieć — iż dzisiaj cały świat chodzi w jedwabiach. Stroją się w nie wszyscy, zamożni i ubodzy, w mieście i na wsi, w niedziele i dni powszednie. Tylko że nie jest to jedwab prawdziwy, naturalny, sprowadzany z dalekich krain Wschodu — Chin i Japonji, ale t. zw. jedwab sztuczny, wyrabiany w kraju.

Długo ludzie podziwiali delikatność i wytrzymałość cieniutkich, na setki metrów długich niteczek, jakie z siebie wysnuwają prządki natury, gąsieniczki jedwabnika, aż przed kilkudziesięciu laty wpadli na myśl, żeby trud ich zastąpić pracą maszyn, którym kazano w podobny sposób snuć równie cienkie, silne i połyskliwe włókienka. I dzisiaj w każdym niemal kraju istnieją fabryki sztucznego jedwabiu.

Wyrabia się go z celulozy, otrzymywanej z odpadków bawełny, albo wprost z drzewa. Celulozę tę najpierw rozpuszcza się, przy użyciu różnych środków chemicznych i zamienia w płynną, gęstawą, kleistą masę. Z tej lepkiej masy następnie wyciska się przez maleńkie otworki cienkie niteczki, które na powietrzu, we wodzie, lub w odpowiednich roztworach krzepną, sztywnieją. Te sztuczne niteczki potem się umiękcza, zwija w grubszą lub cieńszą przędzę, ściera ich zbyt silny niekiedy połysk, barwi i wkońcu sporządza z nich najrozmaitsze tkaniny, tak łudząco podobne do tkanin z prawdziwego jedwabiu.

Produkcja sztucznego jedwabiu wzrasta dziś z każdym rokiem. Zapotrzebowanie na jego wyroby, dzięki ich praktyczności, pięknemu, delikatnemu wyglądowi, oraz znacznej trwałości staje się coraz większe. Sztuczny jedwab wypiera też coraz skuteczniej z użycia tkaniny lniane, a nawet powstrzymał w rozwoju przemysł bawełniany, stając się jego najgroźniejszym na wszystkich rynkach rywalem. Ponieważ zaś, jako najnowsza gałąź w przemyśle włókienniczym, ma przed sobą nieprzewidziane możliwości udoskonaleń, przeto zgóry można przewidzieć jego zwycięstwo nad bawełną. m. s.

DO P. T. KOLPORTERÓW!!!

Pisaliśmy w 5 numerze „Naszej Sprawy" z dnia 2 lutego b. r., że PT. Kolporterzy obowiązani są zwracać niesprzedane gazety dwa razy w roku, tj. 1 lipca i 31 grudnia.

Wyjątkowo prosimy teraz o zwrot **czystych,** niesprzedanych egzemplarzy 1 i 6 nru, tj. z dnia 5 stycznia i 9 lutego br. Napływają bowiem nowe zamówienia, a nie mamy już ani jednego egzemplarza na składzie. **Administracja.**

Z Tarnowa

Katolickie społeczeństwo m. Tarnowa uczciło 14-lecie rządów Ojca św. Piusa XI. w dniu 16 lutego br. Uroczystą sumę przy udziale przedstawicieli rządu, władz samorządowych, sądownictwa i wojska odprawił w katedrze JE. Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski. Kazanie o znaczeniu rządów Piusa XI. wygłosił Ks. Prałat Dr. J. Lubelski.

Staraniem komitetu, zorganizowanego przez Akcję Katolicką przy parafji katedralnej, odbyła się uroczysta akademja w przepełnionej gośćmi sali „Marzenia". Akademję zagaił p. Dr. Geisler, poczem katedralny chór mieszany z udziałem orkiestry 16 p. p. wykonał kilka bardzo ładnych utworów. Po kwartecie smyczkowym rozwinął w swym referacie p. insp. Tomaszkiewicz problem wychowania w świetle encykliki papieskiej: O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży. Zebrani na akademji przyjęli oklaskami odczytany telegram hołdowniczy do Ojca św. z zapewnieniem wierności zasadom Kościoła. W zakończeniu przemówił serdecznie Najprzew. Ks. Biskup Ordynarjusz o węzłach, łączących Papieża z Polską, wznosząc okrzyk na cześć Ojca św. Hymn: „Boże coś Polskę" zakończył akademję.

Oby zasady życia katolickiego, przedstawione w encyklikach wielkiego Przyjaciela Polski, codziennie były przestrzegane w rodzinach naszych na wsi i w mieście, w życiu prywatnem i publicznem, wśród prostych i inteligencji... To będzie trwały i najpiękniejszy hołd dla Namiestnika Chrystusowego z Jego drugiej Ojczyzny — Polski.

Półroczny przegląd pracy. W ub. sobotę i niedzielę odbył się w sali Instytutu Muzycznego w Tarnowie, przy ul. Prezydenta Mościckiego 2, półroczny przegląd pracy uczniów klas instrumentalnych tegoż Instytutu wobec licznego grona gości, wśród których był także p. starosta Lissowski z małżonką. Wykonanie programu cechował wytworny styl uczniów w zrozumieniu i oddawaniu utworów tak klasycznych, jak nowoczesnych kompozytorów. Ogólne uznanie uzyskały utwory, odegrane na dwóch fortepianach, oraz numery orkiestry perkusyjnej, w których uczniowie wykazali wysoce rozwinięte poczucie rytmu. Wybitne postępy wykazali również uczniowie klasy skrzypcowej. Nauka profesorów Inst. Muz., kładących największy nacisk na rozwój indywidualności i duszy młodych muzyków, osiągnęła nadzwyczajne owoce.

Z Limanowej

W kościele paraf. w Limanowej odbyła się dnia 15 lutego b. r. rzadka i niezwykła uroczystość **diamentowego, tj. 60-letniego jubileuszu** małżeńskiego tutejszych obywateli **Wincentego i Anny Sotowiczów.** Podniosłej ceremonji błogosławieństwa diamentowego ślubu dokonał syn Jubilatów Ks. Michał Sotowicz, proboszcz w Ochotnicy Dolnej. Do łez wzruszającym momentem była chwila, kiedy po udzieleniu błogosławieństwa i wręczeniu krzyżów wraz z wieńcami mirtowemi przez syna księdza, było przemówienie Najprzew. Ks. Prałata Łazarskiego u stóp ołtarza i odczytanie listu wraz z błogosławieństwem i życzeniami, przesłanemi sędziwym Jubilatom przez JE. Najprzew. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego, który w serdecznych słowach przesłał błogosławieństwo diamentowym Jubilatom, ich dzieciom i całej rodzinie.

Po Mszy św., wśród której sędziwi Jubilaci, ich dzieci, wnukowie i prawnukowie przystąpili do Komunji św. i po „Te Deum" w pięknej, limanowskiej świątyni, zakończono tę rzadką i rzewną uroczystość.

Znanym i ogólnie szanowanym sędziwym Jubilatom życzą wszyscy błogosławieństwa Bożego i zdrowia do brylantowych godów. **Uczestnik.**

Redakcja „Naszej Sprawy" śle również Czcigodnym Jubilatom najserdeczniejsze życzenia.

Z diecezji

Zmarł Ks. Stanisław Horowicz, honorowy kanonik kapituły tarnowskiej, dziekan gorlicki, proboszcz w Sękowej w 64 roku życia. R. in p.!

W żywem tempie postępuje **w Jurkowie k. Żabna** praca w A. K., zapoczątkowanej tu przed rokiem. W roku 1936 odegrały Kat. Stowarzyszenia Młodzieży kilkakrotnie z wielkiem powodzeniem „jasełka", oddając dochód na budowę domu parafjalnego. Ostatnio odjechał z Jurkowa Ks. Katecheta Ludwik Musiał. Parafjanie dziękują mu serdecznie za gorliwą pracę i życzą „Szczęść Boże" na nowej placówce.

Przed 6-ma laty powstała parafja Nieczajna koło Dąbrowy. Parafjanie ucieszyli się bardzo tem, że Pan Jezus wśród nich zamieszkał, pokochali swego Ks. Proboszcza i pracowali ochotnem sercem. Wystawili nowy kościół, piękne budynki plebańskie, zorganizowali się w A. K., brali tłumny udział w misjach. Dziś dziękują gorąco swemu proboszczowi Ks. Janowi Zaskalskiemu za prace i trudy i proszą Boga, aby mu błogosławił w nowej parafji, Brzeźnicy koło Bochni.

Oddział Kat. Stow. Kobiet w Mokrzyskach, parafja Szczepanów, powstały w grudniu ub. roku, liczy już członkiń około 60-ciu. Członkinie szczęśliwe są, że należą do tej organizacji, dzielnie wygłaszają referaty o wychowaniu dzieci, o celu pracy kobiet w KSK. Delegatki brały udział w kursie, urządzonym w Borzęcinie Dolnym; skorzystały tam wiele i dziękują serdecznie za gościnność. A. A.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: Inż. Jan Haładej z Mielca z okazji imienin Ks. Kanclerza Romana Sitki 25 zł., N. N. z Tarnowa *2* zł., pp. Gryzowie z Tarnowa *2* zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy": Z okazji diamentowych godów 60-lecia małżeństwa Wincentego i Anny Sotowiczów w Limanowej składają dzieci, wnukowie i prawnukowie 10 zł., Sekcja Młodych przy Sodalicji Nauczycielek w Tarnowie 10 zł.. — „Bóg zapłać".

Dwa wielkie konkursy „Naszej Sprawy"

1. Dla najpilniejszych parafij w rozpowszechnianiu „Naszej Sprawy" w r. 1936.

Na Boże Narodzenie przyznamy **5 nagród** w postaci kosztownych i pięknych książek tym pięciu parafjom, w których — uwzględniając stosunek liczbowy dusz — najwięcej się będzie rozchodziło „Naszej Sprawy" i najlepiej będzie należytość regulowana. Wynik ogłosimy w numerze świątecznym i prześlemy Przew. XX Proboszczom nagrody, aby je wręczyli tym, którzy się okazali tak dzielnymi apostołami „Naszej Sprawy".

2. Dla czytelników i czytelniczek „Naszej Sprawy".

Przyznajemy również **5 nagród: 1 — 6 zł. w gotówce, 2 i 3 prenumerata całoroczna „Naszej Sprawy", 4 i 5 półroczna prenumerata „Naszej Sprawy".**

Warunki konkursu:

1. Napisać zupełnie szczerze i przysłać do Redakcji „Naszej Sprawy" odpowiedź na następujące pytania:
   a) **Co mi się w „Naszej Sprawie" podoba lub nie podoba?**
   b) **Dlaczego mi się podoba lub nie nie podoba?**
2. Mogą brać udział tylko ci **czytelnicy „Naszej Sprawy"**, którzy podadzą dokładny swój **adres** i dołączą do odpowiedzi wycięty z „Naszej Sprawy" **„kupon konkursowy"**, który będziemy w tym czasie podawać

Odpowiedzi nadsyłać należy do dnia **12 kwietnia 1936 r.**, w którym to dniu konkurs zamykamy.

Nagrody zkolei przyzna sąd konkursowy tym, którzy najtrafniej na te pytania odpowiedzą i rozumnie je uzasadnią.

Wynik konkursu podamy w numerze na dzień 19 kwietnia 1936 r.

Redakcja.

KUPON KONKURSOWY
„NASZEJ SPRAWY"
Nr. 1.

Z POLSKI

14-tą rocznice koronacji Ojca św. Piusa XI. uczciła Polska w ubiegłą niedzielę przez uroczyste nabożeństwa i akademje.

O krzyże w wyższych uczelniach! Kat. Ag. Prasowa pisze:

Polska młodzież, studjująca na Politechnice Lwowskiej, wystosowała w styczniu bież. roku do Senatu Uczelni poniższą prośbę:

„Polska Młodzież Techniczna, w ogromnej większości prawdziwie, głęboko katolicka, uznaje i czci jako symbol swej wiary wizerunek Ukrzyżowanego — Krzyż św. Symbol ten, przypominający jej przynależność do Kościoła, pragnie widzieć wszędzie tam, gdzie spędzą większą część swego czasu, gdzie nietylko ma się kształcić, ale i wychowywać w duchu katolickim, na jednostki pożyteczne dla Narodu i Państwa.

Obecny brak Krzyża na Politechnice Lwowskiej odczuwa młodzież jako wielką krzywdę, której w żaden sposób nie da się usprawiedliwić względami grzeczności wobec niechrześcijańskiej mniejszości, obowiązanej także i w Polsce do podporządkowania się większości obywateli w sprawach, w których ustępstwo nie da się pogodzić z honorem Polaka-chrześcijanina.

Z tych powodów podpisana młodzież **uprasza o zawieszenie Krzyży we wszystkich salach reprezentacyjnych, wykładowych i rysunkowych Uczelni".**

Honorowa odznaka Polskiego Czerw. Krzyża, nadana zmarłej królowej Belgji Astrid jeszcze za jej życia, została doręczona teraz królowi Leopoldowi III. W ub. roku odznaka była w drodze do Brukseli, gdy królowa zmarła tragicznie.

Już zredukowano 1000 urzędniczek mężatek. Same ubezpieczalnie społeczne zwolniły 300 mężatek.

Niema żydów na Pomorzu w czterech **miastach:** Łasin, Podgórz, Pelplin i Kowalewo.

Do Paragwaju w Ameryce Połudn. wyjeżdżać mogą mężczyźni, liczący lat najwyżej 50, a kobiety 40.

Zjazd cygańskich „królów" z całego świata. Do Równego (na Wołyniu) przybyli prezes Ogólnopolskiej Rady Cyganów Józef Kwiek i „adjutant króla" cyganów polskich Doda Kwiek, celem zorganizowania zjazdu cyganów z całego świata. Za miejsce zjazdu obrali Równe.

Na zjazd ma przyjechać wielu delegatów z rozmaitych państw, między nimi ośmiu „królów". Nawet z Brazylji jest spodziewany przyjazd „króla" cyganów brazylijskich Fitulesko Kwieka. Dalej mają przyjechać „królowie" z Czechosłowacji, Węgier, Rumunji i innych państw.

Celem zjazdu będzie wybór króla wszystkich cyganów na całym świecie, oraz wyszukanie terytorjum dla osiedlenia się, gdyż cyganom dał się odczuć mocno kryzys i trapi ich bieda. Jeśli więc nie zajdą przeszkody, a cyganie uzyskają pozwolenie na zjazd, Równe będzie oglądało w swych murach oryginalny zjazd „monarchów" cygańskich z całego świata.

DZIAŁ KOBIECY

W ostatki...

— Już się Zośce Staszkowej w głowie przewróci, kiedy z biednej dziewczyny stała się odrazu wielką gospodynią.

— I, jak serce ma dobre, to nie zapomni dawnej biedy.

— Cicho, patrzcie, przecież to ona idzie...

Piaszczystą drogą szła szybko, otulona w grubą chustkę, Zośka.

— Trafię, czy zabłądzę — niepokoiła się, mijając domy jeszcze nieznanej, mężowskiej wioski. Skręciła na podwórze jednej z niskich, strzechą pokrytych chałup.

Weszła do izby.

— Niech będzie pochwalony... Czy tu mieszka Wierchowa? Witajcie!

— A tu, tu... Któż to przychodzi? Zapytała staruszka, siedząca na ciepłej blasze od kuchni, przykrytej workami.

— Nie znacie mnie jeszcze, Wierchowo. Jestem Stachowa, możeście słyszeli...

— A było tu niedawno wesele...

— To moje. Przyszłam was odwiedzić, boście sami... Przyniosłam świeżutkiego chleba — który sama upiekłam i trochę masła z nowego gospodarstwa. Spróbujcie...

Zapłakana staruszka uśmiechnęła się.

— Moja ty złota dobrodziejko. Masło... już tak dawno go nie jadłam... A mój Józiu... Po zmarszczonej twarzy matki popłynęły łzy. Mój ukochany syn w szpitalu, w dalekiem mieście...

— Nie płaczcie... Słyszałam o tem... Bóg was pocieszy...

— Usiądź, droga dobrodziejko. Józiu w szpitalu... może głodny... zaniosłabym mu to masło, żebym miała siły... Ale ja nawet do kościoła nie mogę zaleźć... Choć dziś przecie czterdziestogodzinne nabożeństwo... Nic nie wiem, czy mu lepiej, czy wnet przyjedzie... Tak mi strasznie smutno...

Zośka uścisnęła rękę płaczącej rzewnie matki.

— Nie płaczcie. Bóg pamięta o was. Tylko się módlcie, a i Józia pocieszy jaka dobra dusza w tym szpitalu.

Długo modliła się znękana kobiecina w wieczór i myślała: Tyle kobiet majętnych we wsi... A tylko ona jedna, Stachowa ma serce... Pewnie wychowała się w biedzie, na suchym kawałku chleba...

* * *

— Więc o 5-tej odpowie mi doktor ostatecznie, czy pójdziemy na „śledzia".

— Szkoda, że, jako narzeczona, narażasz go na głupią stratę czasu.

— Jakaś ty jest, przecież musi biedak po pracy wypocząć, odetchnąć...

— Mylisz się, Janko, sądząc, że przetańcowana, bezsenna noc doda mu sił.

— Daj mi spokój, świętoszko. Idę do fryzjera.

— Poczekaj. Odstąp mi dziś — teraz zaraz — dwie godziny czasu. Bardzo mi na tem zależy. Nie pytaj o nic.

Pani Marysia zapakowała do teczki sporo katolickich gazet, trochę ciastek własnej roboty i wyszła z Janką do miasta.

Weszły przez otwartą bramę. Ogarnął je zapach jodoformu.

— Szpital... otrząsnęła się Janka. Masz tu kogo bliskiego?

— Mam... wiele osób... odszepnęła pani Marysia.

— Weszły do jednej z sal oddziału chirurgicznego. Janka zobaczyła szereg białych łóżek, pobladłe twarze chorych i zmartwionych gości, którzy przyszli odwiedzić krewnych.

— Może ktoś z chorych przeczyta gazetkę — usłyszała serdeczny głos towarzyszki.

— Nie mamy pieniędzy — — —

— To zadarmo dajemy, wyjaśniła pani Marysia z uśmiechem, rozdzielając czasopisma.

— A co to do pana nikt nie przyjechał?... zapytała z troskliwością i usiadła na pustem krześle przy łóżku młodego człowieka.

— Pewnie daleko... nie miał kto zaglądnąć do syna, prawda?... Rodzice żyją?

— Matka... Po młodej twarzy sypnęły się łzy, jak groch. Już starsza.. nie ma sił... Może chora...

— To pan ode mnie przyjmie parę ciastek...

Chory płacze, jak dziecko...

— Zawrzemy znajomość... Dobrze? Pan się nazywa?

— Józef Wierch.

— Niech pan nie płacze, panie Józiu. Pan Bóg da zdrowie... Na co pan ma ochotę? Przydałaby się limoniada, może jakieś jabłko... prawda? Wszystko przyniosę panu, panie Józiu..

— Ja tego nie zapomnę pani, bom taki tu sam... jeden... głosem niewypowiedzianej wdzięczności przyrzekał chory.

Pani Marysia przeszła z Janką do innej sali, by zdobyć nowe, zapomniane serce...

* * *

W skromnej, szpitalnej kapliczce rozpoczęło się nabożeństwo czterdziestogodzinne.

W ławkach klęczą chorzy. Widać białe kornety sióstr, białe fartuchy lekarzy i pielęgniarek, Przy drzwiach modli się Janka. Serce jej bije nieznanem wzruszeniem. . Odpowiada współczuciem na spotkany ból i cierpienie... Och — modlić się i modlić jak najserdeczniej za tych chorych, by wrócili do zdrowia.. Wszystko nic... Ale ten ich straszny ból... Myśl o zabawie w zestawieniu z nim wydaje się zbrodnią...

— — — Janko, pójdziesz na zabawę?

— Marysiu, daj spokój...

* * *

Matko, dziewczyno!

Nim podniesiesz własny kęs chleba do ust w rozbawionem gronie — wstąp do smutnych chałup twej wioski... Nim się udasz na ostatni bal w karnawale — wybierz się na biedne, pełne nędzy wszelakiej peryferje miasta, odwiedź chorych w szpitalu...

A jeśli masz serce, zapomnisz na chwilę o sobie! Zrozumienie nędzy bliźnich niech cię zaprowadzi na adorację Najśw. Sakramentu w ostatnie dni karnawałowych uciech... Niech zaprzęgnie do służby bliźniemu. Już jest czas! *Marta.*

Nadesłano z Diec. Inst. Akcji Kat. w Tarnowie.

Rzecz, która zastanawia.

Zdarzają się fakty, obok których trudno przechodzić obojętnie. Nasuwają one bowiem głębszą refleksję i zastanawiają więcej. Chcę w tej chwili poruszyć sprawę pisma „Własnemi Siłami", miesięcznika dla kobiety katolickiej, wydawanego przez Sekcję Prasową Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Tarnowie, Plac Katedralny 6.

Mimo, że mamy dziesiątki innych pism katolickich, pismo to, którego pierwszy numer ukazał się w styczniu b. r, zdobyło sobie wśród czytelniczek niebywałe uznanie. Świadczą o tem szeregi listów, które codzień otrzymuje redakcja.

Oto czytajmy:

„Pismo „Własnemi Siłami" — mojem zdaniem — i zdaniem tych, z którymi miałem sposobność mówić — przeszło wszelkie nasze najlepsze oczekiwania. Numer pierwszy jest wprost znakomity". Ks. J. Put — Łącko

„Z wielką radością przyjęłam pierwszy numer tego pisemka. Przeczytałam je pośpiesznie i każdy artykuł wydał mi się pożyteczny i ładny. Niecierpliwie oczekuję drugiego mumeru". K. Pirożyńska-Cernauti — Romania.

„Nasze członkinie były tem pismem wprost zachwycone. Cieszymy się, że mamy swoje pismo, które naszym sprawom i obowiązkom więcej poświęca miejsca. Ze względu na swoją treść zasługuje ono na gorące poparcie". Marja Jaroszowa — Przyborów.

„W imieniu wszystkich abonentek z Jodłowej składam Szanownym Paniom z Redakcji „Własnemi Siłami" najserdeczniejsze podziękowanie za to pisemko. Bardzo się wszystkim podoba". M. Winiarska — Jodłowa.

„W niemałym kłopocie postawiła Szanowna Redakcja czytelniczki, każąc im wybierać 3 najlepsze artykuły. Nie staram się dotrzymać warunków konkursu, bo chcę być w zgodzie z własnem sumieniem. Podobały mi się wszystkie artykuły" Emilja Czaplińska — Tuchów.

„Nie przypuszczałyśmy, że pisemko to będzie zawierało tyle i tak budujących artykułów". R. Potulska — Zabawa.

„Za słabe mamy pióra, aby wyrazić, jak wysoko cenimy sobie to pisemko. Składamy zań wyrazy wielkiej wdzięczności". J. Pająkowa — Szczucin.

„Pisemko „Własnemi Siłami" otrzymałem. Jest ono bardzo piękne i wiele będzie mogło działać dla sprawy katolickiej". Ks. Filip Bibrzycki — Czerniowce, Bukowina.

Nie można przytaczać wszystkich wypowiedzeń listowych na temat tego pisma choćby nawet w drobnych wyjątkach. Wszystkie one świadczą, że pismo to zaspokaja pragnienie wielu kobiet za odpowiednią dla nich gazetą. Świadczą również te wypowiedzenia, że pismo dobre, katolickie znajdzie zawsze uznanie i poparcie w naszem społeczeństwie.

ZE ŚWIATA

To już przebranie miary! W ub. roku przybył do nuncjatury berlińskiej poseł papieski Ks. Immel, celem wręczenia ważnych watykańskich aktów dyplomatycznych. Obecnie przed powrotem do Watykanu został Ks. Immel aresztowany przez tajną policję „Gestapo" pod zarzutem akcji antypaństwowej i zasądzony na rok więzienia.

Wykształcenie księży hitlerowcom się nie podoba. Niemieckie pogańskie czasopismo „Blitz" rozpoczęło ostatnio kampanję przeciw wydziałom teologicznym na uniwersytetach, żądając całkowitego ich skasowania. „Skoro skasuje się na naszych uniwersytetach fakultety teologiczne—pisze wspomniany organ współczesnych pogan — przestanie kapłan chrześcijański być człowiekiem z akademickiem wykształceniem, szybko opadnie jego nimb i wpływy, z których korzysta jeszcze u szerokich mas, jako osoba wykształcona, wskutek czego i samo chrześcijaństwo rychle straci grunt pod nogami".

Wojujący wolnomyśliciele próżno łamali sobie głowę, jak zdusić naukę chrześcijańską, nowi poganie niemieccy cieszą się, że znaleźli doskonałą na to receptę: pozbawić kapłanów wykształcenia, skasować wydziały teologiczne! **Recepta zawiedzie! Apostołowie nie mieli stopni akademickich a podbili świat!...**

Jak żegnali panujący Europy zwłoki króla Anglji Jerzego V. Król Karol rumuński, stanąwszy tuż nad otworem krypty, kryjącej trumnę ze śmiertelnemi szczątkami Jerzego V., zasalutował po wojskowemu. Gest ten powtórzyło kilku książąt. Mała księżniczka Elżbieta uczyniła dziecinny dyg. Prezydent Francji Lebrun skłonił się głęboko. Książę Fryderyk Pruski stał przez dłuższą chwilę z głową schyloną. Szwedzki następca tronu przedefilował jak na paradzie. **Młody zaś król Belgji, Leopold III.,** stanąwszy nad kryptą, powoli i ze skupieniem **uczynił znak krzyża.**

Był to najpiękniejszy gest i najgłębszy hołd katolickiego króla zmarłemu monarsze, który w tej samej chwili znajdował się przed sądem Bożym.

Socjalistyczny zarząd rady miasta Poissy koło Paryża we Francji **usunął SS. Miłosierdzia** z miejscowego szpitala i przytułku. Oburzona ludność złożyła protest, który podpisało 4000 osób, jednak bezskutecznie. Wyjeżdżające zakonnice żegnał na dworcu dwutysięczny tłum wdzięcznej ludności.

Śladem państw europejskich **wystawiły Chiny w Szanghaju pomnik Nieznanego Żołnierza.** Ponieważ jednak Chiny nie brały udziału w wielkiej wojnie, przeto w grobie tym spoczną prochy żołnierza chińskiego, bohatera wojny z Japonją z r. 1932.

Afrykę Południową nawiedziły w r. 1935 straszne klęski. Okropne spustoszenia wyrządziła posucha, burze gradowe zniszczyły zbiory tak, że w niektórych okolicach żniwa wcale się nie odbyły. Farmerzy są zrujnowani, krajowcy umierają z głodu.

Silne mrozy panują w Kanadzie, jakich ludzie nie pamiętają tam od 35 lat. W ostatnich dniach dochodził mróz do 46 stopni C., a już prawie od dwóch miesięcy termometr pokazuje ponad 26 stopni zimna. Jak tam muszą marznąć różni biedacy i bezrobotni, bo wszędzie ich teraz dużo, gdy nie mają grosza na opał!...

GOSPODARSTWO

Zimowe roboty w sadzie.

Cięcie drzew.

Ważną czynnością w sadzie jest cięcie drzew. Cięcie stosujemy w celu kształtowania koron, usuwania suchych gałęzi, prześwietlania czyli przerzedzenia zagęszczonych koron, wycinania gałęzi skierowanych do środka korony, gałęzi krzyżujących się i trących wzajemnie, oraz usuwania wilków w koronie i na pniu drzew, a jednocześnie wycinamy odrostki korzeniowe.

Przystępując do cięcia, najpierw wycinamy wszelki susz w koronie, aby nam nie przeszkadzał w wyborze gałęzi żywych do usunięcia. Suche gałęzie tniemy w ten sposób, aby oczko lub pęd na żywej gałęzi pozostał od dołu; nowa gałąź będzie rosnąć nazewnątrz korony, a nie do jej środka. Następnie wycinamy gałęzie skierowane do środka korony. Z gałęzi krzyżujących się pozostawiamy silniejsze, skierowane nazewnątrz korony, a słabsze, lub też sterczące do środka usuwamy. Prócz tego zdarzają się jeszcze zbyteczne gałęzie w środku korony. Mogą to być gałezie nawet okazałe, ale do owocowania drzewa trzeba takie gałęzie usunąć. Tego rodzaju gałęzie, wciśnięte zbytnio w koronę, przeważnie zacienione, owocują zazwyczaj tylko na czubkach, a jeżeli nawet owoce osadzają na dolnych częściach gałęzi, to jednak jako rosnące w cieniu, najczęściej bywają to owoce mniej dorodne, pośledniejsze.

Gdy chodzi o formowanie koron, staramy się im nadać kształt stożka, chociaż niektóre odmiany grusz mają gałęzie tak rozstrzelone, że kształt korony tylko zlekka przypomina stożek. Jabłonie mają kształt korony bardziej kulisty, a niektóre odmiany przypominają swym kształtem otwarty parasol. Przy cięciu drzew trzeba uwzględnić kształty korony.

Po skończeniu cięcia korony drzewa, wycinamy wszystkie odrostki korzeniowe. Należy ziemię odkopać i pędy wyciąć na samych korzeniach, jak również na dolnej części pnia. Tymczasem gospodarze często wycinają odrostki tylko nad ziemią, nie bacząc na to, że z pozostałych oczek na przyszły rok wybije jeszcze więcej odrośli. Na tem właśnie polega błąd.

Grubsze gałęzie tnie się piłką ogrodniczą, ranę zaś wygładzamy nożem krzywym, by powierzchnia cięcia była gładka; wtedy lepiej się rana goi. Cieńsze gałęzie tniemy nożem tuż przy oczku, trochę na ukos, a grubsze przy samej nasadzie. Rany po cięciu zasmarowujemy maścią ogrodniczą, lub też papką z mieszaniny gliny i krowieńca, z dodatkiem 5-tej części karbolineum sadowniczego.

Cięcie drzew można wykonywać do czasu wiosennego ruszenia soków. Zaczynamy najpierw ciąć drzewa ziarnkowe, a z nich wpierw jabłonie, potem grusze, następnie z pestkowych czereśnie, a po nich wiśnie. Drzewa pestkowe można ciąć tylko młode, podczas tworzenia korony, natomiast starszych nie tniemy, bo łatwo gniją.

Cięcie drzew wymaga pewnej wprawy i umiejętności, zwłaszcza prześwietlenie koron, ich formowanie, dlatego najlepiej do tej czynności zaprosić fachowca.

Pamiętajmy o wczesnych ziemniakach.

Aby otrzymać w gospodarstwie wczesne ziemniaki czy to na własne spożycie, czy na sprzedaż, nie wystarczy wysadzać wczesne odmiany, a tem bardziej sadzić wcześnie, gdyż sadzić ziemniaki należy do ziemi obeschniętej i ogrzanej. Przyspieszyć wzejście ziemniaków, a stąd przyspieszyć ich wzrost i dojrzewanie, można przez ich roszczenie.

Do roszczenia czyli do podkiełkowania należy wcześnie przystąpić, gdyż czas roszczenia trwa około 5—6 tygodni i więcej. Do roszczenia wybieramy zdrowe, dorodne kłęby jakiejś wczesnej odmiany. Rościć należy w dostatecznie ciepłem miejscu, w miarę wilgotnem i naświetlonem. Można to robić w ciepłej izbie lub w ciepłej i widnej oborze. Do tego przyrządzamy półki, na które układa się ziemniaki, najlepiej w jeden rząd, koniecznie oczkami do góry. W odpowiednich, ciepłych warunkach kłęby puszczają z oczek kiełki, które przy oświetleniu wyrastają w ciągu kilku tygodni do rozmiarów 2—3 cm. Kiełki powinny być grube, lekko zabarwione na zielono lub fioletowo. Takie wyroszczone ziemniaki wysadza się do ziemi, uważając, by kruchych kiełków nie połamać. Rosną one bardzo szybko i zwykle o parę tygodni wyprzedzają równocześnie wysadzone, nieroszczone ziemniaki.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pożyczki na budowę domów mieszkalnych na wsi, będą w bieżącym roku udzielane na wiosnę. Warunki pożyczki zostaną dopiero ogłoszone w późniejszym czasie. Na kredyty budowlane rząd przeznaczył 4 milj. zł., a więc niewiele.

Magazyny zbożowe będą budowane w kilku województwach, m. in. i w wojew. lwowskiem za 300 tysięcy złotych. W województwie krakowskiem nie jest przewidziana budowa spichrzów. A szkoda — przydałby się magazyn zbożowy dla zarezerwowania zapasów ziarna na czas niedoboru i braku zboża w okresie ciężkich przednówków, które się zdarzają w biedniejszych okolicach Podkarpacia.

Roboty publiczne — według planu rządowego — rozpoczną się z wiosną bież. roku. Plan robót jest obliczony na 4 lata. Przewidziane są prace około budowy i naprawy dróg, kolei, meljoracje i t. p. Na ten cel rząd przeznacza 223 milj. zł.

Sprzedaż skórek króliczych jest najkorzystniejsza w Centrali Skupu i Eksportu przetworów i skórek futrzanych w Gdyni, ul. Abrahama 30. Za kilogram niesortowanych skórek króliczych można uzyskać 1 i pół zł. do 3 zł. 80 gr. Skórki królicze czysto białe kosztują 3 do 80 zł. za 1 kg. Ktoby miał na sprzedaż większą ilość skórek, lub zorganizował sprzedaż, niech się zwróci pod wymienionym adresem po bliższe informacje.

Poziom cen na krajowych rynkach zbożowych jest w dalszym ciągu niski. Jedynie koniczyna, seradela zwyżkują. Na rynku żywca obniżyły się ceny cieląt wobec wzrostu podaży, wskutek rozpoczęcia się okresu cielenia krów w drobnych gospodarstwach. Ceny trzody słabe, zniżkowe.



Nad polskiem morzem w 16 rocznicę jego zaślubin z Polską.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. R., Olszyny. W sprawie pożyczek budowlanych napiszemy po ogłoszeniu przepisów i warunków kredytu. Narazie się jeszcze nie ukazały. Prosimy pilnie czytać.

J. L., Szynwałd. Za wierszyk bardzo dziękujemy, ale nie zamieścimy, bo już o tem pisaliśmy prozą. Polecamy się nadal łaskawej pamięci.

S. B., Śmigno. Reemigranci z Francji, którzy tam pracowali na roli lub w leśnictwie, nie korzystają według ustawy z funduszów bezrobocia, gdyż nie opłacali tam wkładek na bezrobocie, lecz na przypadek choroby. Jeśli gospodarz francuski ściągał na ten fundusz — to było nadużyciem.

Korespondencje z Nowego Sącza, Piątkowej, Brzeźnicy ad Bochnia, z Ropczyc i Łęk Górnych podamy w następnym numerze. Bóg zapłać.

J. K., Nowy Sącz. Uwzględnimy. Dziękujemy.

J. B. Kobylanka, Br. B. Ciężkowice, P. A. Łącko, M. A. Faściszowa. O „opłatku" spóźnione. Nie będziemy mogli zamieścić. Prosimy o wiadomość z ostatnich uroczystości. Pozdrowienia.

J. S., Z. W. i W. M. Wilczyska. Rozrzewniające są Wasze pochwały i uznania za pracę młodego Duszpasterza Waszego. Niech Wam za męskie i katolickie serca, oraz Waszemu Księdzu Bóg najobficiej błogosławi. Tym razem nie zamieścimy. Prosimy napisać o waszych uroczystościach.

M. R. Żegocina. Uwagi słuszne. W tej sprawie napiszemy w przyszłości.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.